

Życie za kratami – 1

8 lutego 2018

Już niedługo miną dwa lata od momentu, kiedy polski polityk i politolog, lider partii „Zmiana” Mateusz Piskorski trafił do aresztu bez przedstawienia oficjalnych oskarżeń. Sąd stale przedłuża mu okres przebywania w areszcie. Redakcja „Sputnik Polska” publikuje fragmenty kilku osobistych listów Mateusza Piskorskiego, które napisał w warszawskim areszcie do rodziny w Moskwie.

Życie jest u Was i to jest interesujące. Tu jest śmierć i gnienie. Jest – i to pozytyw – zrozumienie, w jak wielu sprawach Ty miałaś rację. To dotyczy i spraw prywatnych i polityki, Twoich prognoz.

W aresztach w Polsce nie leczą zębów, tylko od razu, jeśli boli, proponują usuwać. W rezultacie wielu ludzi, którzy dłużej tu siedzą, pozostaje całkiem bez zębów. Problem jest jeszcze większy, bo do jedzenia przy gotowaniu dodają tu sodę, a od tego – jak wiesz – zęby jeszcze bardziej się psują. Stomatolodzy tutaj to często emeryci, którzy sobie tylko dorabiają. Słabo widzą, trzęsą im się ręce. Tak więc lepiej wcale do nich nie chodzić, jeśli nie ma takiej konieczności. Tutaj nie mają nawet normalnych instrumentów.

Podobnie jest z innymi lekarzami – na specjalistę trzeba czekać wiele miesięcy. A jak kogoś coś boli, niezależnie od tego, co to jest, dają wszystkim paracetamol. Mnie już od dawna boli kręgosłup. Zrobili mi prześwietlenie RTG i wyszło, że mam zmiany zwyrodnieniowe. Często od tego budzę się w nocy. Paracetamol na to nie pomaga. Prosiłem o jakieś ustrojstwa do rehabilitacji, ale mi nie dali, także może być tylko gorzej. Prokuratura odmówiła też konsultacji medycznej poza aresztem. Słyszałem o kilku osobach, które umarły, bo nie okazano im w porę pomocy. Wielu wychodzi stąd ze zrujnowanym zdrowiem. Kręgosłup i plecy bolą mnie ostatnio jeszcze mocniej, bo

odczuwam skutki napadu ABW, którego byłem ofiarą 25 kwietnia 2017. Jednym słowem, tutaj lepiej nie chorować. Opieka medyczna jest jak w średniowieczu.

Wiele problemów bierze się z niezdrowego jedzenia. O 7.00 rano dają śniadanie, ok. 13.00 – obiad, a po 16.00 – kolację. Na śniadanie i kolację zwykle podają takie niby-mięso, chyba robione z chemii i jakichś odpadów. Tylko raz tego spróbowałem, ale od tej pory nie byłem w stanie nawet znieść zapachu. Kolega z celi kiedyś zalewał to „mięso” gorącą wodą i wtedy było widać, ile w tym jest jakiejś chemii, obrzydliwe. Do tego na śniadanie i kolację dają chleb (często nieświeży, a parę razy trafił się nawet taki zielony od pleśni). Na obiady surówki z nieświeżych warzyw, stare ziemniaki, czasem kasze lub ryż. Mięsa nie jem, jak pisałem, żadnego. Zupy też nie jadam, bo to zwykle sama woda, gotowana do tego na sodzie. Jedzenie w święta niczym nie różni się od tego zwykłego.

Ostatnio dowiedziałem się, że cena wyżywienia na jednego człowieka to ok. 5 złotych, a na psy, które tu mają – po 7 złotych dziennie. Jeśli ktoś chce tu się odżywiać i go na to stać, to może raz na 10 dni zamawiać produkty ze sklepu, ale są one tu dużo droższe niż w normalnych sklepach, a poza tym nie można kupić więcej niż 6 kg. Ostatnio jem trochę więcej, bo przeszedłem na dietę bezmięsną, mam trochę serów, a zamiast mięsa – soję. W areszcie w Mokotowie schudłem 14 kg.

Wiele słyszałem o więzieniach w różnych krajach Europy od ludzi, którzy tam siedzieli. Wygląda na to, że w Polsce warunki są najgorsze. Zresztą mnie to nie dziwi – tutaj wszystkie standardy są tylko na papierze, a papier wszystko przyjmie. Podobno jedyne, co się od lat zmieniło w polskich aresztach, to podejście strażników. Kiedyś bili i obrażali. Teraz są w większości kulturalni. Zresztą ci ludzie też żyją w biedzie, bo ich wypłaty są śmiesznie niskie. Nie chce Cię obciążać, zanudzać nieinteresującymi problemami miejsca, w którym się znalazłem. Dlatego o tym, co tu się dzieje, piszę Ci tylko czasami.

Zaczynam kolejne małe walki z systemem, wojny pewnie nie do wygrania, ale zawsze lepiej wojować niż się poddawać bez sprzeciwu. Jak Ci pisałem, jakiś czas temu, po tym jak kilka osób się powiesiło, odebrali u wszystkich paski od spodni. W rezultacie – ja sporo schudłem – człowiek chodzi ze spadającymi spodniami. Poniżające! Nie rozumieją, że jak ktoś chce ze sobą skończyć, nie musi mieć paska. Cały czas się wieszają, tylko na innych przedmiotach. Można też podciąć sobie żyły i się wykrwawić. Sposobów na samobójstwo jest tysiąc i kto chce, to robi. Paski odebrali naruszając prawo, bo kodeks gwarantuje, że można mieć własną odzież. No i teraz piszę różne pisma w tej sprawie, a może podam ich też do sądu. W innych sprawach też. Np. powinna być określona powierzchnia w metrach kwadratowych na człowieka – nikt tego nie przestrzega. Nie ma światła – oczy się psują, bo w oknach są tzw. blindy – za to powinni płacić rekompensaty.

Polskie władze planują też otworzyć obozy w praktyce przymusowej pracy fizycznej dla więźniów. W ogóle często myślę, że to wszystko nie ma sensu. Mam ich dość. Cały ten ich cyrk, który ze mną robią, nie ma znaczenia.

O moich poglądach, ideach piszę za dużo – wiem, że je znasz, ale jest mi bardzo źle, że nie mogę tego wszystkiego pojąć, że ja naprawdę robiłem coś dla Polski, za co dziś jestem prześladowany, poniżany. Mam wewnętrzny protest. Oni i tak będą robić, co chcą, niszczyć kogo chcą, minimum do czasu, kiedy czują, że za plecami mają Amerykanów. Kupili niedawno dla władz luksusowe samoloty dalekiego zasięgu (Boeing), widocznie gdyby przyszło im uciekać za ocean...

Ja praktycznie rozmów nie mam. Nie mam z kim. Zamykam się w swoim świecie, w myślach. Chciałbym, żeby wyszło mi tu nie być psychicznie, żeby mentalnie żyć w innym świecie. Ale to bardzo trudne. Tu jest cały czas hałas, dźwięki, zamieszanie, krzyki. Od tego wszystkiego boli głowa. Od każdego dźwięku, od debilnych pytań i rozmów. Trzeba stąd mentalnie emigrować – ja próbuję, dzięki książkom, czasem dobre kino (rzadko).

CIAĞ DALSZY NASTĄPI

Autorstwo: Mateusz Piskorski

Źródło: [pl.SputnikNews.com](https://pl.sputniknews.com)